

Posłuchaj

()

O walorach scenariusza

Piszący te słowa napisał kiedyś trzy sztuki – słuchowiska dla Teatru Polskiego Radia, które spotkały się z dużym uznaniem grających w nich aktorów.

Chwalili także reżyserzy i ówczesny kierownik literacki Drugiego Programu PR, ale komplementy aktorów znaczyły najwięcej.

Radio płaci bardzo mało, autor producentem nie był, więc chwalących go aktorów zatrudnić nie mógł.

Sam jednak fakt, że tak sławni i obyci z fachem aktorzy go chwalili, wiele dla niego znaczył.

Autor potrafi zatem sprawnie napisać różne role, przeprowadzić akcję i nie zanudzić widza.

Jest więc na tyle sprawnym dramaturgiem, by móc wypowiedzieć się na temat znaczenia ról drugoplanowych.

Ludzie będący jedynie konsumentami sztuki często nie wiedzą, na czym właściwie warsztat dramatopisarski polega. Stąd nie mają pojęcia jak wiele elementów na dobry scenariusz złożyć się musi.

Autor napisał małą „etiudę operatorską” mającą oddać abstrakcyjne treści jedynie obrazami. Z realizacji jej nic nie wyszło, ale dziełko było przez fachowców chwalone.

Autorowi starczyło pomysłów wizualnych na jakieś 10 minut, więc głęboko podziwia ludzi, którzy mają ich na całe godziny.

Scenariusza filmowego autor dotychczas nie napisał i nie wie, czy to potrafi. Trzeba w nim bowiem zawrzeć akcję, osobowość postaci, przekaz i uczucia w formie ruchomych obrazków.

Należy stworzyć aktorowi scenę, w której ten pokazać może, że jest:

- dobry,
- zły,
- namiętny,
- nudny
- etc.

Nie jest to łatwe, prawie (?) wszystko w sztuce już było, a zdolność przekazu abstrakcyjnych treści środkami filmowymi jest mocno ograniczona.

Widz chce oglądać jakąś historię, która jest w miarę spójna i niezbyt odległa od jego własnej rzeczywistości.

Chyba najłatwiej jest napisać słuchowisko będące odchudzoną formą opery.

Trochę trudniej sztukę teatralną, gdzie mamy jedność czasu i akcji. Natomiast w scenariuszach filmowych teoretycznie wszystko wolno, a w praktyce sprawdzają się jedynie standardowe rozwiązania przestrzegające wszystkich realizatorskich tabu.

Jednak każde przesłanie zależy od kontrastu, tak iż bohaterstwo postaci pierwszoplanowej, musi być skontrastowane z tchórzostwem bohaterów drugoplanowych.

Ci ostatni grają nie tylko „pod niego”, ale i „dla siebie”. W tym rozumieniu, że prawdziwość ich postaci sprawia dopiero wiarygodność postaci bohatera.

Stąd też zestawienia „gruby – chudy”, „wysoki – niski,” „przystojny – brzydki”, „mądry – głupi” etc.

W sumie w filmie nie należy niczego wymyślać, ale uczyć się od teatru lub od opery.

Tam znajdujemy hierarchię postaci, ruch sceniczny, grupy, ensemble, masy, jednostki, subretki i halabardników, którzy wszyscy sprawiają, że dana sztuka lub opera żyje.

Większość ludzi ogląda filmy, które zostały już wyemitowane, stąd opisane powyżej zależności są dla nich oczywiste.

Zrealizowane filmy mają jednak już na tyle dopracowane scenariusze, które nie zawierają większych warsztatowych błędów.

Stąd też przeciętny widz, o ile nie jeździ on na festiwale etiud studentów szkół filmowych, nie ma styczności z błędami scenariusza sprawiającymi, że coś w filmie „nie zadziała”.

W Hollywood prace nad scenariuszem mogą trwać dobre kilka lat, co określane jest jako *developing hell*.

Czasami scenariusz zmienia się nawet po *previews*, to jest na pokazach przedpremierowych dla wybranej publiczności.

Jeśli film się nie podoba, to tak długo się go zmienia aż się podobać zacznie albo wypuszcza wyłącznie na video.

Missa normativa pokazem przedpremierowym

Okazuje się, że również w przypadku Novus Ordo mieliśmy „pokaz przedpremierowy”.

Była nim tzw. *Missa normativa*, odprawiona 24 października 1967 w Kaplicy Sykstyńskiej przed Synodem Biskupów (Davies, *Pope Paul's new Mass*, Angelus Press 2009, 49-55).

Jej krytyka wypadła negatywna:

> Zwołany w Rzymie w październiku 1967 roku Synod Biskupów miał wypowiedzieć się na temat eksperymentalnego odprawiania nowej tzw. mszy normatywnej (Missa Normativa).
>
> Owa Msza, opracowana przez Consilium ad exequendam Constitutionem de Sacra Liturgia (Komisję ds. realizacji soborowej Konstytucji o liturgii), wywołała wśród członków Synodu ogromne zakłopotanie.
>
> Na ogólną liczbę 187 głosujących wielu wyraziło żywy sprzeciw (43 głosujących non placet) oraz liczne i poważne zastrzeżenia (67 głosów iuxta modum), a 4 wstrzymało się od głosu.
>
> Światowe agencje informacyjne mówiły o „odrzuceniu" proponowanej nowej Mszy przez Synod, zaś prasa postępowa pominęła to wydarzenie milczeniem.

Obecny przy „premierze" angielski kardynał Heenan powiedział do uczestników synodu (Evelyn Waugh i John Carmel

Cardinal Heenan, *A Bitter Trial*, wyd. 2. (South Bend: St. Austin Press, 2000)):

> W domu nie tylko kobiety i dzieci, ale także ojcowie rodzin i młodzi mężczyźni regularnie przychodzą na mszę.
>
> Gdybyśmy mieli im zaoferować taką ceremonię, jaką widzieliśmy wczoraj, wkrótce zostalibyśmy ze zgromadzeniem kobiet i dzieci.

Kardynał Heenan proroczo przewidział, że Novus Ordo wymiecie mężczyzn z kościołów, jak i większość kobiet.

Uczestnictwo w liturgii, choć miało być „powszechne i aktywne” spadło bowiem na całym Zachodzie o przynajmniej 50% po wprowadzeniu Novus Ordo.

Novus Ordo źle napisaną sztuką?

Absolutnie żaden dramaturg nie wpadłby na rozwiązania sceniczne Novus Ordo.

- Nie przydzieliłby jedynie jednej głównej roli (księdza).
- Nie pominął by ról drugoplanowych (subdiakonai diakona).

- Nie napisałby tak nudnego i przegadanego tekstu (brak pauz i ciszy).
- Nie nakazał by publiczności uczestnictwa w sztuce (funkcje liturgiczne).

Nikt nie zrezygnowałby z ruchu scenicznego, którego w *Novus Ordo* nie ma, ani z kostiumów ani też ze scenografii.

W Vetus Ordo wszystko zdąża do Przeistoczenia, który jest tym bardziej dramatyczne, im bardziej okryte ciszą i milczeniem.

Wyraźną cezurą jest następujące po kazaniu *Credo*, po którym – na ofiarowanie – wszyscy klękają.

Wydaje się, że szczytem *Novus Ordo* jest Modlitwa wiernych, gdyż wtedy najwięcej dzieje się w prezbiterium. Jest wejście i zejście, czynność i akcja liturgiczna.

Przeistoczenie w Novus Ordo bierze wszystkich z zaskoczenia i przyklęknięcie, którego w niektórych krajach się już nie praktykuje.

Ludzie siedzą cały czas od Przygotowania darów, więc Transsubstancjacja nie wydaje się niczym szczególnym.

Oceniając Mszę Wszechczasów z punktu czysto estetycznego stwierdzić można, że jest to dobra sztuka stosująca się do wszystkich prawideł teatralnych, mianowicie:

- dobrze rozpisane role:
  - rola pierwszoplanowa lub główna – ksiądz,
  - role drugoplanowe – subdiakon, diakon,
  - role epizodyczne – ministranci,
- ruch sceniczny:
  - wstępowanie po stopniach ołtarza,
  - zstępowanie ze stopni ołtarza,
  - czytanie w różnych narożnikach ołtarza,
  - ściśle przewidziane ruchy kapłana i ministrantów,
- scenografia:
  - ołtarz w centrum liturgii,
  - balaski komunijne oddzielające sacrum od profanum,
  - konstrukcja świątyni wokół podwyższonego ołtarza,
- kostiumy:
  - nie mające nic wspólnego z świeckim strojem,
  - ukazujące hierarchię służby liturgicznej,
  - stapiające się z wystrojem ołtarza,
- chór:
  - ukryty i komentujący chorałem wydarzenia liturgiczne,

- śpiewający muzykę odmienną od muzyki świeckiej,

Copyright Mavientura Projects e.K>



Należałoby zabrać na dwa typy Mszy jakiegoś reżysera, scenarzystę ateusza i zapytać go, co mu się lepiej podoba, co jest lepszym teatrem i dlaczego.

Autor już od dawna czuje się na Mszach Novus Ordo jak na szkolnym przedstawieniu, gdzie do źle napisanej sztuki grają mało utalentowani ludzie, a gdzie priorytetem jest „wspólne uczestnictwo”.

Autor w swoich szkolnych latach był surowym recenzentem nie rozumiejąc, dlaczego należy chwalić coś tak miernego tylko dlatego, że grają w tym czyjeś dzieci.

Potem zrozumiał, że celem szkolnego przedstawienia nie jest „SZTUKA”, a zadowolenie rodziców z obecności swoich pociech na scenie.

Jeszcze później, a w sumie dopiero pisząc dla zawodowych aktorów, uświadomił sobie, że rzeczy, których w swoich sztukach żąda, są dla 99% amatorów niewykonalne.

Po to jest szkoła aktorska, by aktor zagrał tak, jak sobie dramatopisarz lub reżyser zażyczy.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Deprofesjonalizacja liturgii lub wygonić ludzi z Kościoła

I właśnie owa 'deprofesjonalizacja’ służby liturgicznej w Novus Ordo doprowadziła do tego, że żal na taki spektakl patrzeć i każdy jak tylko może od niego ucieka.

Niestety ludzie, którzy stworzyli nam Novus Ordo dokładnie wszystkie powyższe zasady dramaturgii znali i dlatego mogli fachowo stworzyć coś tak odstręczającego.

Novus Ordo to Off-Off-Broadway, o czym już pisaliśmy lub „tandetna amatorszczyzna”, jak się mówi w Polsce.

I najgorsze jest to, że wmawia nam się, że to wielka sztuka a my jesteśmy za głupi i 'wsteczni’, by ją zrozumieć.

Ann Barnhardt, w którymś w ostatnich podcastów stwierdziła, że najlepszym sposobem pozbycia się księży-pedałów z kościoła jest nakaz celebry *ad orientem*, to jest przodem do ołtarza i tyłem do ludu.

Wtedy, tak Barnhardt, ci wszyscy narcyzi nie będą mogli produkować się na scenie i zabawiać konferansjerką typu off off Broadway.

Autor nie jest tego taki pewny. Niestety wśród księży tradycjonalistów pedałów też sporo, których z kolei pociągać mogą „halki i fiolety”, nie mówiąc już o pocałunkach liturgicznych.

Tymczasem aktor musi jakoś chcieć skupiać na sobie uwagę, ale występując w przebraniu za daną postać.

Wielu aktorów i aktorek mówi, że najszczęśliwsi są wtedy, gdy ich nie widać, bo dopiero wtedy mogą pokazać, co aktorsko potrafią.

W *Vetus Ordo* jest podobnie, kapłan, subdiakon i diakon nikną w rubrykach stając się statystami, podczas gdy rolę pierwszoplanową odgrywa liturgia.

Jest faktycznie jak w teatrze lub w operze. Śpiewaczka, która zaśpiewa arię Królowej Nocy w *Czarodziejskim flecie* Mozarta zawsze doczeka się braw.

Aria jest napisana bowiem tak, że trudno po niej nie klaskać, gdy znajdzie się sopranistkę zdolną ją wykonać.

Gdy człowiek ma szansę wykonać Mszę h-moll Bacha lub monolog Hamleta względnie inne teatralne samograje też jest pewny swego, bo dana muzyka lub sztuka go niesie.

Wystarczy wszystko oddać i wykonać niczego od siebie nie dodając, bo inaczej się wszystko zepsuje.

Sztuka ma przenieść w inny wymiar, a przede wszystkim ma to uczynić liturgia niesplamiona niczym, co ziemskie. Ks. Bacuez pisał, iż

„[…] kult ma być obliczony na wzbudzenie w duszach świętych i pobożnych uczuć”

Aby wzbudzić uczucia nieziemskie, liturgia musi być również nieziemska, niezwiązana z niczym, co światowe i świeckie.

Stąd korzystanie z tzw. tonacji kościelnych w chorale gregoriańskim. To nie świecki dur i mol, jak na zabawie tanecznej, to święta i nieświecka muzyka.

W sumie rezygnacja z liturgicznej hierarchii nie ma nawet odniesienia do życia świeckiego.

W nim bowiem przecież także występują hierarchie, nie wszyscy wszystko robią i nie każdemu wszystko wolno.

W sumie im coś jest ważniejsze, tym dana hierarchia bardziej wyrazista, patrz wojsko, polityka, policja, sądownictwo etc.

Hierarchia ukazuje wzajemne powiązania, zależności oraz sens całości. W Novus Ordo jej nie ma i o to właśnie chodziło.



Copyright Mavientura Projects e.K>

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related